

SYLWETKI

JÓZEF GAWŁOWICZ

Współpracę z paryską „Kulturą” Józef Gawłowicz rozpoczął w 1963 r.; trwała ona bez mała 26 lat¹. W tym czasie marynarz przemycił do kraju i rozpowszechnił – według Jerzego Giedroycia – około półtorej tony wydawnictw nielegalnych w PRL². To największe chyba tego typu przedsięwzięcie w obozie komunistycznym – jak zapisał Gawłowicz 35 lat później – wynikające przede wszystkim z fascynacji literaturą emigracyjną, głównie twórczością Witolda Gombrowicza, stało się jego pasją³. Wpadka – poza konfiskatą kontrabandy i odebraniem książeczki żeglarskiej, a tym samym wykluczeniem z wyjazdów zagranicznych – groziła więzieniem⁴.

Urodził się 7 kwietnia 1942 r. w Rudzie koło Mielca, w rodzinie chłopskiej – jego ojciec miał 30 mórg ziemi ornej i 10 mórg lasu. W 1959 r., po maturze w I Liceum Ogólnokształcącym w Mielcu, zdał egzaminy na Wydział Nawigacyjny Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni i tak samo jak w ogólniaku mimo usilnej agitacji nie zapisał się do Związku Młodzieży Socjalistycznej. Pokusą była kariera – oferty pracy na statkach pływających do Ameryki Południowej i Północnej. Jako „niezorganizowany” miał szansę pływania tylko na statkach „katorżniczych” (bez klimatyzacji, zapłuskwionych) do portów chińskich, bo nawet udział w rejsach do Japonii uzależniano od przynależności do młodzieżowych przybudówek PZPR.

W lipcu 1963 r. podczas pięciomiesięcznego rejsu do Chin m/s Reymont Polskich Linii Oceanicznych zawinął do Londynu, aby zabrać papier do drukowania materiałów propagandowych „rewolucji kulturalnej”. 21-letni wówczas starszy marynarz Józef

¹ Relacje Józefa Gawłowicza (2012) uzupełniają informacje, które autor otrzymał od Jerzego Zimowskiego (2005).

² A. Machciewicz, *Kurier z Paryża*, „Newsweek Polska” 2006, nr 49, s. 24–25.

³ J. Gawłowicz, *Byłem kurierem Giedroycia*, Szczecin 1998, s. 20–21.

⁴ W lutym 1962 r. Anna Rudzińska została skazana na rok więzienia za to, że przechowywała „w celu rozpowszechniania książkę [...] zawierającą fałszywe wiadomości o państwach obozu socjalistycznego”. Chodziło o wydane w Stanach Zjednoczonych opracowanie Feliksa Grossa *O przechwyceniu władzy politycznej*, które otrzymała od Giedroycia, aby znaleźć tłumacza. Więcej zob. biogram Anny Rudzińskiej autorstwa Teresy Bochwic w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 2, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2002, s. 280–281.

MICHAŁ PAZIEWSKI

dr, pracownik Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego. W 1981 r. współredaktor tygodnika zachodniopomorskiej Solidarności „Jedność”, w latach 1982–1989 współtworzył m.in. pismo podziemne Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego „Grot”, miesięcznik „Obraz”, a także „Biuletyn Solidarności” podczas strajku w sierpniu 1988 r. w Porcie Szczecińskim. Autor prac na temat wydarzeń w grudniu 1970 i styczniu 1971 r.



Józef Gawłowicz i Jan Nowak-Jeziorański, 1994 r. Fot. ze zbiorów rodzinnych

Gawłowicz z ciekawości udał się do Ogniska Polskiego. Tam oszołomiło go bogactwo wydawnictw polonijnych. Kupił „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” oraz powieść Borysa Pasternaka *Doktor Żiwago*, o której słyszał w audycji Radia Wolna Europa. W księżce znajdował się – podobnie jak w innych publikacjach paryskiej „Kultury” – kartonik zapraszający do skontaktowania się z redakcją, co Gawłowicz natychmiast uczynił⁵.

W Port Saidzie, gdzie jego statek czekał na konwój przez Kanał Sueski, od agenta PLO dostał przesyłkę z wakacyjnym numerem miesięcznika „Kultura” i kilkoma książkami z charakterystyczną jońską kolumną na okładce, m.in. *Klubem Krzywego Koła* Witolda Jedlickiego. Lektura tych publikacji była dla niego i kolegów oraz kapitana statku „jak uchylene okna w długo niewietrzonym pokoju”. Z Adenu wysłał do Paryża zamówienie (i czek) na kolejne książki. Zostało ono zrealizowane pocztą lotniczą w Singapurze. Znacznie przekraczająca zamówienie paczka skłoniła Gawłowicza do założenia zeszytu wypożyczeń zaufanym kolegom ze statku. Do kolejnej przesyłki dołączony był list od Jerzego Giedroycia z deklaracją: „Robi pan niepotrzebne szaleństwo, wysyłając pieniądze. Zawsze chętnie wysyłamy książki w miarę naszych możliwości. Ostatecznie po to tu jesteśmy”⁶. Na adres powrotny, w Rotterdamie, nadeszła następna – już darmowa – paczka z Instytutu Literackiego.

Za przyzwoleniem kapitana statku Stanisława Króla 27 tytułów książkowych, kilka numerów „Kultury” i „Zeszytów Historycznych” z Paryża Gawłowicz schował – tak jak to robił przez następne kilkanaście lat – w różnych „dziuplach”, głównie w zakamarkach maszynowni, gdzie były trudne do znalezienia nawet przez „czarną brygadę” celników. Po rejsie, w grudniu 1963 r., wydawnictwa te, puszczone w obieg w Trójmieście, spotkały

się z ogromnym zainteresowaniem przyjaciół i zaufanych znajomych. Książki zaczytywano, często wypożyczano je na dzień lub noc. Dzięki temu, że czytelnicy zaczęli być również kolporterami, zasięg tej politycznej kontrabandy się rozszerzał. Najpierw zajmował się tym kolportażem oficer mechanik Kazimierz Dendura (od 1967 r., choć na mniejszą skalę, także sam zamawiał u Giedroycia i przemycił jego wydawnictwa)⁷. Przywiezione przez Gawłowicza książki i numery „Kultury” wędrowały również do jego kolegów z liceum oraz do Stanisława Brekiesza, nauczyciela historii z Mielca.

Na początku 1964 r. dzięki przypadkowi Gawłowicz wyruszył w trzymiesięczny rejs do Afryki Wschodniej na statku m/s Oleśnica. Z Hamburga zatelefonował do Giedroycia, po czym w kolejnych portach czekały nań paczki z książkami. Po drodze czytali je z zapalem zaufani członkowie załogi, w tym kapitan Witold Gorski. Podczas tej rozmowy telefonicznej Giedroyc przestrzegwał, aby maksymalnie ograniczyć korespondencję i krajowe rozmowy telefoniczne z osobami przebywającymi na Zachodzie.

Podczas trzeciego rejsu, do Ameryki Środkowej na statku m/s Polanica, w którym Gawłowicz był III oficerem, w Nowym Orleanie ochmistrz rozewał paczkę przyslaną z Francji i szybko zorientował się, co w niej jest. Na szczęście dzięki kapitanowi Zygmuntowi Truszczyńskiemu udało się go przekupić częściami z wraków samochodów, które Gawłowicz wpisał do swojej deklaracji celnej (marynarze nagminnie przemycali różne deficytowe w Polsce towary i mieli w tym dużą wprawę).

Ponieważ w Gdyni był już spalony, w 1964 r. Gawłowicz przyjął propozycję pracy na stanowisku kierownika praktyk morskich w Państwowej Szkole Morskiej w Szczecinie. Do literackiego szmuglu wrócił już w grudniu 1964 r., zaokręto-

⁵ Kartka od Gawłowicza z 19 VII 1963 znajduje się w archiwum Association Institut Littéraire Kultura w podparyskim Maisons-Laffitte.

⁶ Cytat z kopii listu Giedroycia z 21 XI 1963, *ibidem*.

⁷ Relacja Kazimierza Dendury, 1 III 2012. Zob. też K. Dendura, *Sól morza*, Gdańsk 1999, s. 122–123.

wany na m/s Jan Żiżka Polskiej Żeglugi Morskiej, który wyruszył w półroczny rejs do Afryki Zachodniej. Wynoszone z portu w Szczecinie emigracyjne wydawnictwa ukrywał przed celnikami wśród fachowych książek przykrytych afrykańskimi maskami.

Blisko tonę książek przemycił przez siedem lat, od wakacji 1966 r., na statku m/s Nawigator. Był tam najpierw II, następnie I oficerem. Dzięki temu, że statek miał ułożony na rok z góry plan jedenastu rejsów do portów Europy Zachodniej, można było sprawnie koordynować dostawy z Paryża. Gdy w Szczecinie przez kilka dni statek cumował przy Wałach Chrobrego, aby wymienić grupy uczniów czy studentów, Gawłowicz z pomocą II mechanika Kazimierza Drabika, ochmistrza Ludwika Grochowickiego oraz nawigatora Zbigniewa Zdrowskiego sukcesywnie wynosił zakazane książki⁸. Czterech spośród czternastu członków załogi było wtajemniczonych w książkowy przemyt.

Latem 1963 r., dziękując Giedroyciowi za przesyłki, Gawłowicz zaproponował napisanie reportażu do „Kultury”. (Nie był to jego literacki debiut, gdyż publikował już reportaże na łamach „Tygodnika Morskiego”, „Politechnika” i „Przekroju”). Najpierw jako Adam Takubar (nazwa portu chińskiego) wysłał z Singapuru *Chińskie wędrówki* („Kultura” 1964, nr 4). Dwuczęściowy *Pamiętnik znaleziony w... Bochni*, ukazujący indoktrynującą rolę ZMS, zamieścił w „Kulturze” pod pseudonimem Paweł Sowa (1965, nr 10, 11). Natomiast opis pobytu na Kubie *Hawana – czyli traktat o kontrabandzie* (1969, nr 10) sygnował imieniem Sindbad Żeglarz.

Ponadto przekazał do Paryża maszynopisy wierszy ks. Bonifacego Miążka, które nie miały szans na ukazanie się w PRL; złożyły się na tom poetycki *Ziemia otwarta* (Instytut Literacki, 1967). Wysłał również do „Kultury” i Radia Wolna Europa otrzymaną od Włodzimierza Likszy z „Expressu Wieczornego” sztukę satyryczną Janusza Szpotań-

skiego *Cisi i gęgacze, czyli bal u Prezydenta*, która również inną drogą dotarła na Zachód.

Latem 1970 r. Gawłowicz – twórca najdłużej działającego kanału przemytniczego „Kultury” do Polski – kiedy jego statek zawinął do Rouen, mógł wreszcie odwiedzić Instytut Literacki w Maisons-Laffitte. Znajomość z Jerzym Giedroyciem przekształciła się w trwałą przyjaźń. Podczas następnych parudziesięciu wizyt poznał krąg jego najbliższych współpracowników: Zofię i Józefa Hertzów, Józefa Czapskiego, Konstantego Aleksandra Jeleńskiego. Regularnie odwiedzał również Galerię Lambert na Wyspie św. Ludwika w Paryżu, gdzie zaprzyjaźnił się z Zofią i Kazimierzem Romanowiczami, którzy w swojej księgarni Libella udostępniali wydawnictwa emigracyjne Polakom przybywającym z kraju. Spotykał się z ks. Józefem Sadzikim, dyrektorem wydawnictwa Editions du Dialogue. W relacjach z innymi osobami – aby choćby przypadkiem go nie zdradzono – przedstawiany był jako „brat Krzysztof”. Ponadto w Londynie spotykał się z czołowym pisarzem politycznym „Kultury” Juliuszem Mieroszewskim, poetą i satyrykiem Marianem Hemarem, a w Neapolu z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim. Kilkakrotnie telefonicznie kontaktował się z Janem Nowakiem-Jeziorańskim, dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, oraz z Leopoldem Ungerem z Brukseli, stałym współpracownikiem „Kultury”; zawiąawszy w 1983 r. do Gandawy, otrzymał od niego wydawnictwa Instytutu Literackiego szybciej niż z Paryża.

Po głośnym procesie „taterników” z 1970 r. celnicy zaczęły być szczególnie uczuleni na kontrabandę z polonijnymi wydawnictwami. Jerzy Zimowski (przyszły wiceminister spraw wewnętrznych w III RP) poradził wówczas Gawłowiczowi, aby w przypadku wpadki zawsze mówił celnikom, że to pierwszy raz i że paryskie wydawnictwa znalazł w parku; wprawdzie mu nie uwierzą, ale też nie zostanie skazany. Gawłowicz przygotował

⁸ Relacja Zbigniewa Zdrowskiego, 7 III 2012.

asekuracyjnie także „donos” na siebie – w dwóch egzemplarzach: jeden zostawiał w kapitańskim sejfie, a z drugim zawsze przechodził kontrolę celną. Napisał w nim, że dostał od jakiegoś typa z Hamburga książki, które zamierzał po powrocie do kraju przekazać Służbie Bezpieczeństwa.

W 1976 r. Gawłowicz uzyskał dyplom kapitana żeglugi wielkiej – mimo że nie należał do PZPR, co w żegludze morskiej było nader rzadkie. Jako kapitan m/s Hutnik przez dwa lata przewoził paczki z wydawnictwami emigracji rosyjskiej do Rygi (odbierał je tam inżynier Borys Blinow), Tallina, Murmańska oraz sowieckich portów nad Morzem Czarnym – Noworosyjska (kontaktował się tu z malarzem Władimirem Steczenko), Odessy i Poti⁹. Najpierw duński dostawca, zwany „wujkiem”, przywoził motorówką na statek w Wielkim Bęlcie wydawnictwa zamówione telefonicznie z Paryża – rosyjskojęzyczną wersję „Kultury”, miesięcznik „Kontinent”, książki Aleksandra Sołżenicyna. Potem Gawłowicz ubrany w kapitański mundur wywoził je z portu czarną wołgą i dostarczał na adresy otrzymane od Giedroycia. W dużej teczce „antysocjalistyczną” kontrabandę przykrywał perukami, damską bielizną, ortalionem, dżinsami – najbardziej pożądanymi towarami „prywatnego” handlu z ZSRS.

Sprzętu drukarskiego mu nie powierzano. Raz tylko, w październiku 1977 r., na prośbę Giedroycia pośredniczył w przemyście powielacza, niewiele większego od maszyny do pisania, z Rouen do Szczecina na m/s Zielona Góra. Z kurierem, który odbierał powielacz, spotkał się w kaplicy konsultatu Królestwa Szwecji w Szczecinie, w alei Niepodległości 17. Hasłem było „Holm”, odzwem „Högnäs” (nazwisko szwedzkiego artysty i miejsce jego urodzenia).

Kilkukilogramowe przesyłki z Paryża Gawłowicz odbierał ze skrytek w 74 miejscach na świecie. Spośród osób, które zajmowały się dostarczaniem paczek do portów europejskich, trzeba wymienić

Wojciecha Jurago i Jaaka Verbrakena (obsługiwali Amsterdam i Gandawę), Helenę Pacułę z Dieppe i przedstawiciela „Kultury” w Sztokholmie Norberta Żabę. Rzymski przedstawiciel „Kultury” Witold Zahorski wysyłał paczki do włoskich portów, do których zawijał statek Gawłowicza. W północnoirlandzkim Cork odbiorcą książek z Instytutu Literackiego był dyrektor tamtejszego Domu Marynarza. Pomocą służył też klasztor polskich karmelitanek bosych w Reykjavíku. W Stanach Zjednoczonych Gawłowicz regularnie odbierał książki od Krystyny Shobert z Nowego Orleanu, która dostarczała na statek prowiant, doktora Richarda Kunikowskiego – onkologa z Cancer Institute w Houston, ks. Stanisława Tomasza Chmury z Florydy. Także wiele meksykańskich domów pośredniczyło w tym przemyście: Tina Cortez z Veracruz, malarz Desiderio Escamilla z Tampico, światowej sławy malarz i grafik David Alfaro Siqueiros z Manzanillo. W brazylijskim Recife pośrednikiem był rzeźbiarz Abelardo da Hora, a w Buenos Aires nauczycielka historii Eva Lind. W Zatoce Perskiej książki czekały u agentów żeglugowych Saudi Europe Line: armatora Mohammeda Orri oraz jego syna Ibrahima. W Casablance miejscem odbioru licznych przesyłek było mieszkanie zastępczyni dyrektora Międzynarodowego Domu Marynarza Maryli Cykowskiej, żony przedwojennego oficera Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego. W Nigerii skrytkami stały się galeria światowej sławy malarza Bruce’a Onobrakpeyi w Lagos i dom Johna Agoro, menedżera portowego w Port Harcourt. W południowoafrykańskim Durbanie i Richards Bay książki czekały w biurach hinduskich dostawców jarzyn i prowiantu.

W marcu 1982 r. w Ijmuiden koło Amsterdamu Gawłowicz poznał Jana Minkiewicza, przedstawiciela „Kultury” w krajach Beneluxu i korespondenta RWE, prowadzącego również biuro NSZZ Solidarność. Od niego dostawał duże ilości miniaturowych wydań „Kultury” i „Zeszytów

⁹ List Jerzego Giedroycia do Józefa Gawłowicza (faksymile), 25 V 1994 [w:] J. Gawłowicz, *Byłem kurierem...*, s. 8.

Historycznych”, kwartalnika literackiego „Puls”, miesięcznika „Kontakt” oraz książek londyńskiego wydawnictwa Polonia, które wkładano do puszek z konserwami. W puszkach znajdowała się również farba drukarska dla podziemnej poligrafii. Zamykano je profesjonalnie w pewnej fabryce pod Brukselą; pracował w niej Józef Przybylski, sygnatariusz porozumienia gdańskiego, którego stan wojenny zastał na Zachodzie¹⁰. Z Holandii i Belgii Gawłowicz zabierał „konserwy”, pływając na statkach m/s Ziemia Szczecińska, m/s Powstaniec Wielkopolski, m/s Gliwice II¹¹. Emigracyjne druki przemycał do kraju także wtedy, gdy od końca maja 1983 r. pływał jako kapitan pod banderą Hong Kongu, Panamy i Arabii Saudyjskiej.

Coraz większa sieć kolportażowa Gawłowicza owocowała powstaniem biblioteczeki wydawnictw emigracyjnych. Zaczęto je wypożyczać w środowisku Wyższej Szkoły Morskiej – część książek i periodyków była ukrywana w uczelnianej bibliotece przez żonę Gawłowicza, bibliotekarkę. Zakazane druki rozpowszechniano dość szeroko, głównie w kręgach inteligenckich Szczecina, ale nie tylko. Henryk Ramęda (jego żona Maria zajmowała się kolportażem m.in. w szczecińskim I Liceum Ogólnokształcącym, gdzie była polonistką) zawoził je w okolice rodzinnych Wadowic. Wikariusz kilku sandomierskich parafii ks. Czesław Murawski, który otrzymywał od Gawłowicza wydawnictwa Instytutu Literackiego¹², pożyczał je przede wszystkim księżom¹³. Sporo książek trafiało do przedstawicieli szczecińskiej palestry: sędziów Zbigniewa

Imieli¹⁴ i Zenowiusza Ponarskiego, adwokata Marka Karakulskiego, radców prawnych Artura Freya¹⁵ i Jerzego Zimowskiego, który rozprawdzał je wśród inteligencji technicznej w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. Architekt Helena Kurcyszowa, założycielka Klubu Środowisk Twórczych 13 Muz, prowadziła w swoim domu salon literacki, w którym zaufane osoby mogły czytać paryskie wydawnictwa. Zdarzało się, że emigracyjne druki, szczególnie setki miniaturowych edycji „Kultury”, Gawłowicz włączał do obiegu zupełnie niekontrolowanego – zostawiał je w czytelnicy akademickiej Książnicy Pomorskiej bądź w studenckich klubach Kontrasty i Pinokio¹⁶. Część osób dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości dowiedziała się, komu zawdzięczała lekturę „Kultury” – np. poseł w III RP Włodzimierz Puzyna¹⁷ czy autor niniejszego tekstu.

Józef Gawłowicz po 43 latach na morzu zakończył pływanie, a tym samym przemyt i dystrybucję wydawnictw paryskiej „Kultury”. Oprócz kilku podręczników akademickich z zakresu nautyki i astronawigacji, którą wykładał w szczecińskiej WSM, od 1987 r. opublikował też marynistyczne powieści oraz zbiory opowiadań. Przez dwie kadencje przewodniczył szczecińskiemu oddziałowi Związku Literatów Polskich, w 1992 r. był kapitanem portów Szczecin i Świnoujście, a w latach 1993–1994 i 2006–2008 dyrektorem naczelnym Urzędu Morskiego w Szczecinie i Słupsku. Obecnie w szczecińskiej Akademii Morskiej zajmuje się promocją uczelni.

¹⁰ Relacja Jana Minkiewicza, 1 IV 2012.

¹¹ Relacje Józefa Gawłowicza, Jana Minkiewicza, Józefa Przybylskiego i Henryka Giedroycia (brata Jerzego) w ponad 48-minutowym filmie *Kurier Giedroycia*, zrealizowanym w 2006 r. dla „Discovery Historia TVN”.

¹² K.A. Kuczyński, *Ze wsi w daleki świat. O życiu i twórczości ks. prof. Bonifacego Miązka*, Łódź 2007, s. 152.

¹³ Relacja ks. Czesława Murawskiego, 26 III 2012.

¹⁴ Relacja Zbigniewa Imieli, 21 III 2012.

¹⁵ Relacja Artura Freya, 3 IV 2012.

¹⁶ Relacja ks. Czesława Murawskiego (12 III 2012), który był uczestnikiem kilku takich akcji.

¹⁷ Relacja Włodzimierza Puzyny, 22 III 2012.